

Zubrzycki Tydki w skeregach  
polskich.



TADEUSZ ZUBRZYCKI

Egz. archiwalny 180

# ŻYDZI W SZEREGACH POLSKICH W LATACH 1914-20.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-83

LWÓW, 1924.

NAKLADEM GRONA LEGIONISTÓW.

WYDZIAŁ HISTORII I SPOŁECZNOŚCIOZNAWSTWA

WYDZIAŁ HISTORII I SPOŁECZNOŚCIOZNAWSTWA

WYDZIAŁ HISTORII I SPOŁECZNOŚCIOZNAWSTWA



22740



Gdy wszystkie niemal warstwy naszego narodu za broń chwyciły, by bronić granic Rzeczypospolitej, od nawały bolszewickiej pospieszyli gromadnie i żydzi-Polacy pod sztandary narodowe, ażeby spełnić święty obowiązek wobec Ojczyzny. Nie utworzyli oni osobnych oddziałów, lecz rozsypani po wszystkich pułkach często dawali innym przykłady wytrwałości i odwagi.

Do isticie świetlanych postaci należał niewątpliwie radca Sternschuss, ze Lwowa. Prawdziwy Petroniusz, „arbiter elegantiarum“, człowiek o wysokiej kulturze, numizmatyk, zbieracz starożytności, gromadził rzadkie manuskrypta, ryciny i druki, oraz stare książki. Było to jego pasją, na którą dużą część swych dochodów przeznacział.

Z chwilą wybuchu wojny światowej znalazł się w armji austryjackiej, w charakterze porucznika-audytora. Mógł spokojnie przeżyć całą wojnę, nie oglądając nieprzyjaciela, lecz, serce pociągało go tam, ku swoim, ku swym szeregom brygady Piłsudskiego. Dr. Sternschuss porzuca wygodne stanowisko i po wielu staraniach zostaje przeniesiony do Legionów. Tu nie przyjmuje ofiarowanego mu stopnia oficerskiego i zaciąga się do piechoty w charakterze zwykłego szeregowca.

Niejednokrotnie, na uboczu śmiała się wiara, gdy „radca“ polerował swoje paznokcie, śmiała się również z puzderka z perfumami i pachnącemi mydełkami, które radca stale dzwigał w swym plecaku. Żołnierz był z niego znamienity, strzelec niezrównany. Po kilku tygodniach służby radca został mianowany — „kapralem“.

W listopadzie 1915-go r. Legjony przybyły nad rzekę Styry na Wołyniu. Zeszły się tu wszystkie trzy brygady. Rozpoczęła się nudna kilkumiesięczna, walka pozycyjna.

Był piękny majowy poranek, gdy „kapral“ Sternschuss poprowadził sekcję na patrol, celem przedsięwzięcia wywiadu.

Dokoła szumiały sosny, rozsiewając woń żywiczną, radosna wiosna wszystko budziła do życia, wschodzące słońce złoćciło wierzchołki drzew i srebrzyste wody Styru.

Z rosyjskiej strony zauważono naszą patrol, idącą łańcuchem tyralierskim. W powietrzu jęły pękać ekrazytówki i gęsto gwizdać zwykłe kule karabinowe

Jedna z tych kul złożyła krwawy pocałunek na skroni pana „radcy“.

W piachach wołyńskich wykopali zapłakani żołnierze dół głęboki i złożyli na sen wieczny ciało swego „kaprala“.

Do rzędu najdzielniejszych oficerów I Brygady należał młodziutki podporucznik Ignacy Steinhaus, który w r. 1914 zginął w zaciętym boju pod Krzywopłotami.

W IV tym batalionie 3-go pp. Legionów służył dr. Alfred Wiesenberg-Orski. Walczył on dzielnie w r. 1914-tym pod Rafajłową, Mołotkowem i t. d. Obecnie jest podpułkownikiem audytorem w Warszawie.

Kapitan Tadeusz Feldstein, autor wielu artykułów, przedtem porucznik I-szej Brygady, brał udział we wszystkich walkach przez nią toczonych. W roku 1918 znalazł się we Lwowie, ukrywając się przed poborem do wojska austriackiego. Gdy nadeszła chwila przewrotu, wraz z ś p. majorem Trześniowskim, znalazł się porucznik Feldstein w nocy z 31. października na 1. listopada w szkole im. Sienkiewicza. Widząc, iż zebrani legjoniści i młodzież broni prawie nie posiadają, porucznik Feldstein zabrał patrol, z ośmiu ludzi złożoną i nie bacząc, iż ludzi ci byli tylko kułakami uzbrojeni, uderzył na posterunek policji austriackiej na rogatce gródeckiej. Jeden wachmistrz policji, Rusin, który stawiał zacięty opór, zabity został wystrzałem z jego własnego rewolweru, innych rozbrojono.

W bojach o Lwów poległ podchorąży Ludwik Glanz, słuchacz praw, rodem ze Stryja, również był legionista.

Oficerem Legjonów był także major \*Zygmunt Oster-setzer-Zygmuntowicz, autor wielu rozpraw i nowel, który odznaczył się chlubnie przy zdobyciu dworca na Ukraińcach w dniu 3 listopada 1918 r. Wówczas został ranny w rękę. Następnie brał udział w walkach z Ukraińcami o Lwów, zaś w r. 1920 w walkach z bolszewikami.

Z kolei idzie podporucznik Karol Mahler, legionista, który w obronie Lwowa pełnił obowiązki adjutanta przy osobie kapitana Sikorskiego, róg placu Bema i ul. Janowskiej. Człowiek ten odznaczał się niesłychaną pogardą śmierci.

Do składu pierwszej załogi Lwowa (szkoła imienia Sienkiewicza) należał młodzieńki student Salo Rappaport, który następnie służył w kawalerji lwowskiej w t. zw. „Wilkach“, jako podchorąży i odbył całą kampanię przeciw bolszewikom. Obecnie jest absolwentem praw.

Nie można tu pominąć znanego literata i krytyka lwo-wskiego Bertolda Merwina, który służąc w II-iej Brygadzie, aczkolwiek nie brał udziału w akcji bojowej, jednak przy-służył się Legjonom wiele, napisawszy o nich kilka obszer-nych dzieł i cały szereg artykułów.

W obronie Lwowa brali udział major Samuel Hutter, nadrewident kolejowy i syn jego podporucznik Władysław Hutter.

Byli bohaterzy! — Kładli się pokotem za tę Matkę!  
Szli śladami wielkiego Berka Joselowicza, o którym napisała nasza poetka Marja Konopnicka:

Hej na wałach Pragi —  
Tam pomnik stać hędzie!  
Z napisem: „Ojczyzna —  
Berkowej komendzie!“  
Czterystu ich było,  
Czterystu walczyło,  
Czterystu za Polskę,  
Życie położyło...

Ot i kapral!.. Adolf Streitfeld — żołnierz armji zabor-czej, który na głos z grobu wstającej ojczyzny poszedł speł-nić swój obowiązek. W inwazji bolszewickiej bił się jak na prawdziwego żołnierza przystało, służąc przy 24-tym pp. M. A. O. Dziś jest skromnym płatniczym.

Nie brakło i ofiarnych.

Do ich rzędu należy Herman Grüss obecny właściciel Kawiarni Amerykańskiej, który na wezwanie pewnego oficera drużyny strzeleckiej złożył kwotę, wówczas znaczną, gdyż było to w r. 1914 z chwilą wybuchu wojny 100.000 koron na hasło: „Na broń!“. Ten musiał się — niestety — stawić w szeregi armji austriackiej.

Coś o kawalerji,

Był ułan żołnierz prawy, który zawsze śpiewał sobie — ot, żartem:

Jak to na wojence ładnie,  
Kiedy ułan z konia spadnie...

Na szczęście wyszedł cało.

To Saul Pick, wachmistrz kawalerji lwowskiej, żołnierz z obrony Lwowa.

Nie brakło dzielnych oficerów.

W marszu bojowym z Łucka na Dubno w dniu 18. września 1920 r. zetknął się 35 pułk piech. nad rzeką Ikwą pod Młynowem z bolszewikami.

Zjawiała się jednak nasza artylerja.

Zajechała galopem, wśród gradu kul, na stanowisko. Dowodził nią dr. Karol Zipper, kapitan, obecny referent Izby handlowej we Lwowie, który śladem Bema pod Ostrołęką skutecznym ogniem zmusił piechotę bolszewicką do panicznego wprost odwrotu, czem ułatwił zdobycie tak ważnego strategicznego stanowiska, jakim forteca Dubno była.

Odnznaczony krzyżem „Virtuti Militari“ oraz „Krzyżem Walecznych“.

Przyznać należy, że atak baterji kapitana Zippera zniweczył wszystkie plany chytrego nieprzyjaciela. Piechota bolszewicka wycofała się ze zajmowanych stanowisk do następnych wzgórz, a gdy przed zmierzchem, po otrzymaniu znacznych posiłków ruszyła w kilku przydługich linjach tyraljerskich do kontrataku, ogień artyleryjski intensywny, celny, i umiejętnie stosowany rozbił ją w zupełności.

Baterja dr. Zippera wielokrotnie współdziałała z 35-ym pp. wywiązując się w każdorazowej akcji bojowej jak najlepiej ze swego zadania.



Nie można w opowiadaniu naszym pominąć dwóch braci Hellerów, Henryka i Józefa, którzy walczyli dzielnie w obronie Lwowa jako kilkunastoletnie dzieciaki a następnie przy wojsku polskim.

W Legionach zginął młodziutki Garfein, syn radcy sądowego, zamieszkałego przy ulicy Zamkniętej.

Równą mu śmiercią bohaterską zginęli dwaj bracia Polakowie. synowie Samuela, z których starszy Henryk znalazł śmierć bohaterską w brygadzie Piłsudskiego, młodszy zaś Fryderyk poległ w obronie Lwowa.

Na tem miejscu wspomnieć należy o bohaterskim dowódcy t. zw. bataljonu szturmowego z czasów obrony Lwowa. Był nim porucznik Oskar Meller, przedtem oficer 30 pp. Z chwilą inwazji ukraińskiej jeden z pierwszych pospieszył na linię bojową, dowodząc najpierw oddziałem na pl. Bema, następnie objął komendę nowoformującego się przy ul. Sadownickiej, bataljonu szturmowego.

W bataljonie tym służyli pospołu katolicy i żydzi. Oficerami i podoficerami byli w przeważnej części akademicy żydzi-Polacy, członkowie Czytelni im. Bernarda Goldmana.

„Batalion“ ten nawiasem powiedziawszy, wraz z plutonem kobiecym, liczący około 200 ludzi, zajmował ważny odcinek pod Sokolnikami i dzień w dzień odpierał zaciekle ataki Ukraińców, usiłujących za każdą cenę wyparować naszych ze zajmowanego stanowiska.

Porucznik Meller i brat jego, podchorąży, kierowali obroną zagrożonego odcinka.

W połowie grudnia 1918 r. nastąpił ogólny atak na nasze pozycje.

Wspomagana ogniem artyleryjskim, piechota ukraińska, szła w głębokich kolumnach na nasze pozycje.

Jeden z pierwszych zaatakowany został odcinek porucznika Mellera.

Porucznik Meller stał przy swych maszynkach i osobiście stukał z nich do nadciągającego wroga.

Ukraińcy atakowali z bezprzykładną zaciętością. Jedna z naszych maszynek została zdefektowana, koło niej leżało kilka zabitych chłopców, porucznik Meller strzelał uporczywie z ostatniej, pozostałej mu maszynki.

Stukał do ostatniego naboju.

Ukraińcy posuwali się coraz bliżej. Ostro zagwizdały kule i dzielny porucznik, kulą w pierś ugodzony, runął na ziemię.

Ciężko rannego zabrano do niewoli.

Odwieziono go czemprowadzaj do Glinnej Nawarji. a stamtąd do Stryja.

Na wieść o wzięciu ukochanego dowódcy do niewoli, cały bataljon szturmowy poruszył się jak osy.

Padło hasło: — Odbić go za każdą cenę!

Rozjechało się na wszystkie strony kilka oddziałów na saniach.

Z trudem starsi oficerowie zawrócili rozżalonych, przedstawiając im, że jadą na pewną zgubę.

Tymczasem rannego porucznika wywieźli Ukraińcy do Garnopola, gdzie leczono go nader starannie. Jakie względem niego zamiary żywili, Bogu to tylko wiadome. Dość, że nazwisko Meller, jako dowódcy „szturmaków“, głośne było między nimi.

Ze szpitala tarnopolskiego porucznik Meller, dzięki poświęceniu zacnych Polek ująć zdołał.

Uszedł, powrócił w szeregi i walczył dzielnie z bolszewikami.

Wielu dzielnych żydów-Polaków było w bataljonie szturmowym — niestety — nazwiska ich wyleciały mi z pamięci.

W Legionach polskich w II-giej brygadzie służył młody chłopak Josel Seliger z Borysławia, który zginął w bitwie pod Mołotkowem.

Wymienić należy porucznika Landesberga, zamieszkałego przy pl. Unji Brzeskiej b. oficera armji austro-węgierskiej, który przybywszy w połowie listopada, z włoskiego frontu, do Lwowa, przedarłszy się z trudem przez linję ukraińską, zgłosił się natychmiast do służby w wojsku polskiem.

Pomiędzy służącymi w armji polskiej był Emil Pineles, obecnie zastępca dyrektora fabryki obuwia „Gafota“ we Lwowie.

Wśród młodocianych zuchów II ej brygady Legj. znalazł się 16 letni podówczas Samuel Rubinsztein. Było to w maju 1915 r. Legjony walczyły wtenczas z Rosjanami. zajmującymi

linię Prutu. Szło wówczas na ostre, okoliczne wsie jak Czerniawka, Toporowce, Mamajeszcie i t. d. były raz w rękach Moskali, to znów w rękach legionistów. Stary brygadjer Zieliński kierował akcją bojową. Pewnej nocy młody Rubinsztejn, w towarzystwie drugiego, również młodocianego kolegi, podkradli się ku okopom rosyjskim i omyliwszy czujność straży przynieśli stamtąd karabin maszynowy.

Stary brygadjer zburczał wprawdzie śmiałków, niemniej jednakże obaj odznaczeni zostali srebrnymi medalami I-szej klasy.

Był Emanuel Reiss plut. I brygady. Bił się w Legionach aż przyszła nań pora pod Ostrołęką w r. 1920. Rycerza tego, że tak powiem, przychwycili bolszewicy rannego w lewą rękę i powiesili go, koło studni na rynku ostrołęckim.

Hörer Mojżesz, zwykły szeregowiec w grupie Abrahama, padł, w szczerem polu pod Zadwórzem, zamordowany i pokrajany w kawały przez kozacką kawalerję.

Stoler Jakób, również szeregowiec, ochotnik M. A. pułku 201, w odwrocie przeprowia się pontonem przez Wisłę. Napotkali go strzelcy bolszewicy i ciężko poranili. Rannemu przywiązano kamień do szyji i w Wiśle utopiono.

Meckler Dawid, szeregowiec w bataljonie kapitana ks. Schwarzenberg-Czernego, zginął na drodze kulparkowskiej koło rogatki, jeszcze w r. 1918. W walkach z bolszewikami padł również Rawitsch Sender pod Winnikami.

Schlösser Zygmunt, kapral 21 lat, żołnierz z placu Bema i legionista, stracił obie nogi od granatu. Wyleczył go prof. dr. Czarnecki. Niedoczekał się nawet Krzyża Walecznych. Mieszka dziś przy ul. Weteranów l. 3.

Pick Saul, zorganizował najpierw swoich kolegów szkolnych. Z nimi wstąpił do tak zwanej „Gwardji Bema“. Bił się na ul. Janowskiej, walczył dniem i nocą. Walka trwała do 11. listopada 1918 r. Wyparto Ukraińców. Wachmistrz Pick idzie aż pod Lesienice na czele swej patroli, wypędza Ukraińców a przytem w dzielnym wypadzie zostaje ranny w lewą rękę. Owinąwszy sobie szmatą rękę, bije się dalej. Wreszcie pada wyczerpany i bezprzytomny. Operują go na Politechnice. Wachmistrz Pick po kilku dniach wstaje i melduje się do służby.

A oto jego ulubiona piosenka:

Niech nie będzie żadna trema,

Buffallo Bill!

Oto idzie gwardja Bema,

Buffallo Bill!

A za nimi „Wilki“ jadą,

Buffallo Bill!

I z lancami i z paradą —

Buffallo bill!

Idzie na front kulparkowski! Tu zostaje powtórnie ranniony w nogę dnia 18. stycznia 1919 r. W roku 1920 poszedł bić się z bolszewikami. Ranny 11 razy bił się do ukończenia walk o Polskę.

Wachmistrz Saul Pick, obecny kierownik firmy Heller i Kicz z ulicy Leona Sapiehy, odznaczony: Virtuti Militari Krzyżem Walecznych, Krzyżem obrony Lwowa i Orłętami.

Kunst Józef, szeregowiec, na Górze stracenia bił się pod dowództwem sławnego Abrahama.

Spełnił swój obowiązek!

Wymienić należy jeczce Henryka Juljusza Grufta, ucznia 6-klasy gimnazjum II-go, który licząc lat 17, wstąpił do M. A. O. walczył pod Janowem, Kleparowem, Lesienicami i służył aż do wyparcia bolszewików za Zbrucz. Nazwisko jego widnieje na tablicy pamiątkowej umieszczonej w gimnazjum II-giem. Obecnie wyjeżdża na studia medyczne do Włoch na uniwersytet w Padwie.

Juljusz Łapajówker służył pod komendą majora Zygmuntowicza jako podchorąży i brał udział w zdobyciu dworca.

Tadeusz Silber, 14-letni ochotnik, służył na odcinku rogatka ul. Zielona. Na Pasiękach halickich ranny w nogę.

Ogólny podziw wywołała w roku 1920 bohaterska obrona Dubna, gdzie major dr. Matczyński, zamknawszy się z swoim baonem zapasowym (52 p. strzelców kresowych,) odcięty od całej armji, przez dwa tygodnie stawiał zacięty opór nawale hord Budiennego. Adjutantem majora Matczyńskiego był w owym czasie Lwowianin ppor. Süsserman Narcyz. Do obrońców Dubna należał również bł. p. ppor. Vogel Henryk który tamże dwukrotnie ranny, zakończył swój młody żywot w obronie ideałów, które ukochał.

Izydor Reiss, kadet armji austriackiej, syn znanego restauratora przy ul. Sobieskiego l. 7., z chwilą powstania Polski wstąpił w szeregi i służył aż do ogólnej demobilizacji.

Walczył na Ukrainie, był ranny pod Płoskirowem w czasie odwrotu armji polskiej.

Brat stryjeczny tegoż, Henryk Reiss oficer i tłumacz przy sztabie generalnym zmarł z wycieńczenia w szpitalu „pod Baranami“ w Krakowie.

Porucznik Józef Heller z b. wojsk austr. służył w wojsku polskiem przy ciężkiej artylerji w Lublinie. Ciężko ranny w walkach z bolszewikami, dostał pomieszania zmysłów i znajduje się obecnie w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Ojciec tego młodego człowieka jest w krytycznem położeniu materjalnem, nie jest w stanie łożyć na utrzymanie nieszczęśliwego syna i błaga władze polskie o doraźną pomoc.

Ludwik Gottlieb, kapral, służył w oddziałach Abrahama.

Na serdeczną wzmiankę zasłużyli sobie restaurator Tieger przy ul. Leona Sapiehy vis a vis Politechniki, który przed wojną często własnym kosztem żywił ubogich techników, członków „Związku strzeleckiego“, i w którego restauracji niejednokrotnie bywał ówczesny komendant strzelców „obywatel Mieczysław“ dziś marszałek Piłsudski, oraz p. Emma Biegeleisenowa, zamieszkała przy pl. Unji Brzeskiej, która w r. 1918, przed rozpadnięciem się Austrii, ukrywała zbiegłych legionistów, zaś z wybuchem wojny polsko-ukraińskiej szła im z wydatną pomocą.

Dalej Dawid Hurtig, sierżant 1-ej Brygady, który wziął udział w obronie Lwowa, dziś handluje „kwarglami“.

Ozjasz Waldman, szynkarz, podoficer 22-go pułku strz., po niesłychanych trudach przedarł się do ojczyzny i w stanowczej chwili stanął w szeregu. — Dziś restaurator — róg pl. Unji Brzeskiej i Kętrzyńskiego.

Tych najważniejszych przypominam sobie dokładnie. A potem cały szereg tych bezimiennych, o których nie wspomni nigdy ani historyk ani kronikarz...



## DWORZEC NASZ!

W dniu 2 listopada około godz. 4-tej po południu zapowiedzianą została wyprawa na dworzec. Komenda postanowiła za każdą cenę, wydrzeć dworzec z rąk ukraińskich.

Biła właśnie 5-ta godzina, gdy padły stanowcze rozkazy  
Wydał je kapitan Boruta.

Rozkaz opiewał:

„Porucznicy Zygmuntowicz i Jankowski sformują dwa plutony i wyruszą w kierunku dworca głównego, celem zajęcia i obsadzenia tegoż. Porucznik Szram obejmie komendę tej kompanji“.

Wymienieni oficerowie weszli do przepelnionej żołnierzami sali i wezwali ich na ochotnika. Odrazu zgłosiło się ich kilkudziesięciu. Wybrano po 13 ludzi do obu plutonów, przyłączyło się kilku oficerów, no i „kompania“ stanęła w pogotowiu bojowym.

Z oficerów stanęli: Szram, Zygmuntowicz, de Laveax, Rudolf, Kolbuszowski, Siemiaszko i Rozwadowski.

Komisarz kolei Kielb, oraz podchorąży Presz, jako kolejarze, mieli wskazywać drogę.

Cała ta siła zbrojna nie przekraczała cyfry 40 głów. A byli między tymi straceńcami ludzie poważni wiekiem i malcy piętnastoletni.

Na ulicach było ciemno, we wszystkich kamienicach nie palono światła, drobny lecz przykry deszcz mżył bezustanku.

Bez słowa, w największej cichości, posuwali się dwójkami przez ulicę Polną. Przed szkołą Konarskiego porozumieli się z naszą placówką, poczem doszli do apteki Łazowskiego, gdzie ze swoim szczupłym plutonikiem czuwał ppor. Szczerski.

Stąd skręcili w ulicę Na Błonie i przez dziury w parkanie przedostali się do tak zwanej „portjerki”. Biedaczysko portjer zląkł się niemało, dopiero głos Presza uspokoił go.

Od strony dworca Ukraińcy ostrzeliwali ich często acz bezskutecznie.

Czołowy pluton wiódł porucznik Zygmuntowicz, przy nim szedł podchorąży Kolbuszowski — podpor. Jankowski ze swym plutonem i z podchorążym Siemiaszką postępowali w tylnej straży,

Uplanowano wejść na halę dworca od strony północno-wschodniej, obsadzić ją z obu stron, następnie tunelami zejść do głównego wejścia i w taki sposób otoczyć cały dworzec.

Około 10-tej w nocy zbliżyli się do głównej hali. Po drodze chwycili kilku Ukraińców stojących na posterunkach i szybkim krokiem wpadli do hali.

Dworzec, zazwyczaj rześcicie oświetlony, pogrążony był w złowrogich ciemnościach.

Wreszcie znalazła się jakaś lampka naftowa, zabłysło słabe światło i przy jego odblasku, tunelami, zdążyli żołnierze nasi do głównego wyjścia.

W momencie wszystkie wejścia i wyjścia zostały przez naszych obsadzone.

W salach restauracyjnych i poczekalniach obozowało kilka tysięcy wracających do domu żołnierzy, najrozmaitszych narodowości, przeważnie Moskali. Wśród nich Zygmuntowicz wyłowił kilku ukraińskich żandarmów, których nakażał rozbroić.

Ruska załoga dworca, w przewidywaniu ataku, wycofała się częściowo ku mostowi na Lewandówce, a część zaś udała się maszyną kolejową ku dworcowi na Podzamcze.

Zorientowawszy się w sytuacji porucznik Zygmuntowicz wszedł do sali aparatów telegraficznych, gdzie po prowizo-

Irycznem naprawieniu niektórych, zatelegrafował do kilk stacji, między innymi do Złoczowa, Podwołoczysk, Przemyśla i Kowla. Od niektórych otrzymał wiadomości o ruchach wojsk ukraińskich.

W tym samym czasie podpor. Jankowski, w towarzystwie kilku żołnierzy, udał się do mieszkania majora Endersa, który był austryjackim komendantem dworca. Major Enders był znany ogólnie jako wróg Polaków.

— Panie majorze — rzekł Jankowski — pańskie rządy się skończyły; Austrija już nie istnieje. Proszę broń złożyć! Major rzucił się jak szalony.

— Co to jest? — począł wołać — ja tu jestem komendantem i nikt więcej! Sprawuję władzę w imieniu cesarza: Jankowski uśmiechnął się ironicznie.

— Dajmy temu spokój! — rzekł. — I Astrję i cesarza djabli wzięli! Cesarz abdykował.

W końcu pan abdykował dał się przekonać i oddał broń swoją naszym ochotnikom. Żołnierze polscy na rozkaz Zygmuntowicza, rozbili żandarmerję austryjacką, oraz posterunki pruskie w ich stacji zbornej, obok dworca.

Do godziny 6-ej rano cały dworzec został oczyszczony. Nasi zdobyli ogromne łupy, zwłaszcza w karabinach i amunicji.

Ranek 3. listopada został ich przy pracy. O świcie dotarła do nich pierwsza patrol sanitarna, którą składali hr. Mycielski i panna Herbutówna.

Na dworcu stało mnóstwo wagonów zawierających najrozmaitsze towary, jednakże naszych za mało było, ażeby uchronić je przed rabunkiem, wskutek czego prawie wszystkie padły ofiarą bandytów i okolicznej ludności, która, rabunku chciwa, tłumnie cisnęła się na dworzec.

Jeszcze przed południem wysłano pierwszą maszynę wywiadowczą w kierunku Gródka Jagiell., którą obsadził podchorąży Hanak z ośmioma ludźmi. Rekonesans ten, w okolicy Zimnej wody był silnie ostrzeliwany przez Rusinów.

Po południu wysłano pierwszy pociąg regularny do Przemyśla, którym wyekspedjowano setki oficerów i żołnierzy czeskiej i niemieckiej narodowości, wracających do swej ojczyzny.



Tymże pociągiem wyjechał także jeden z naszych żołnierzy, w przebraniu kolejarza, z raportem do Krakowa.

Ponieważ porucznik Szram zachorował, komendę dworca objął po nim por. de Laveaux.

Ukraińcy wycofawszy się, obsadzili dworzec czerniowiecki, ostrzeliwując stamtąd dworzec główny oraz ulicę Gródecką.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73  
Tel. 26-68-83



Czcionkami drukarni A. Gojawczyńskiego, Lwów, Kopernika-20.



F

22.740